

Pijany poeta

Jacek Kaczmarski

Pijany poeta ma za złe że klaszczą
Że patrzą na niego ciekawie
Że każdy mu nietakt łaskawie wybaczą
Poeta wszak wariat jest prawie

Nie chodzi po ziemi współżyje z duchami
Ich mowę na wylot zna przecież
I cóż że ogląda się wciąż za trunkami
Alkohol nie szkodzi poecie

Kochają go bardzo drwiąc z rąk jego drżenia
Ta drwina współczucia ma nazwę
Ugoszczą przytulą ukoją cierpienia
A on im to wszystko ma za złe

Do łez się zamartwia że znowu nic nie jadł
Że pali za dużo i nie śpi
Że w oczach mu tańczy szaleńcza zawieja
A oni pragnęliby pieśni

Zakocha się szczerze trzy razy na tydzień
I wstyd mu że tak zakłamany
Czasami w połowie wieczoru gdzieś wyjdzie
Lecz raczej się zdrzemnie pijany

A oni się wtedy po cichu rozzłoszczą
Że nie dba gdy w krąg niego siedzą
Lecz czegoś mu jednak naprawdę zazdroszczą
Lecz czego zazdroszczą nie wiedzą